

. PRZEDSTAWIAMY

## Irena Malinowska -kierownik „Domu Książki” w Białej Podlaskiej

Księgarnia „Domu Książki” w Białej Podlaskiej nieprzerwanie kieruje od 32 lat Irena Malinowska. Rozpoczęła swą pracę zawodową w 1948 roku, a więc niemal wkrótce po zakończeniu działań wojennych i pamięta doskonale, jakim przeobrażeniom uległa sieć sprzedaży książek, i jakie następowały zmiany na rynku wydawniczym.

— W pierwszych latach po wojnie — wspomina — były w Białej Podlaskiej dwie niewielkie spółdzielnie księgarsko-papiernicze Związek

Nauczycielstwa Polskiego i księgarnia prowadzona przez „Książkę i Wiedzę”, które w 1950 roku wchłonęło nowo utworzone przedsiębiorstwo „Dom Książki”. Nazwa właściwie nie była adekwatna do tego, co oferowały placówki księgarskie kupującym — więcej bowiem sprzedawano artykułów papierniczych niż książek. Ale proporcje zaczęły szybko się zmieniać. Książki wprawdzie drukowano na papierze gazetowym, jednak literatura polska i obca pojawiała się w coraz szerszym wyborze.

Wydawano utwory tych pisarzy, którzy i dziś cieszą się powodzeniem, a więc Kraszewskiego, Sienkiewicza, Prusa.

Prawdziwy przełom na rynku wydawniczym miał miejsce na początku lat sześćdziesiątych. Wtedy, obok przyzwoicie już drukowanej beletrystyki, pojawiły się wydawnictwa encyklopedyczne, albumowe, popularnaukowe, literatura dzie-

Dokonczenie na str. 2



Fot. J. Świąder



# PRZEDSTAWIAMY

Dokonczenie ze str. 1

cięco-młodzieżowa, zaczęły ukazywać się wydawnictwa subskrypcyjne...

Kiedy pytam Irenę Malinowską, kto najczęściej kupował kiedyś książki, odpowiada, że inteligencja. A teraz? Właściwie trudno dokonywać analizy. Księgarnie odwiedzają często ludzie z odległych wsi, przyśiółków i pytają już nie tylko o poradniki, ale częściej o książki popularnonaukowe, niejednokrotnie nawet o literaturę fachową przeznaczoną dla studentów wyższych uczelni. Równocześnie — co zauważa — świadczy to o coraz bardziej rosnącym poziomie intelektualnym naszego społeczeństwa.

Irena Malinowska mówi w swej pracy własne satysfakcje. Cieszy się, gdy zauważy, że zachęcony przez nią klient zaczyna częściej odwiedzać księgarnię. — Czasami — mówi — wystarczy, że trafi się w czyjś gust, zainteresowania, podsunie odpowiednią lekturę. Opowiada

np. jak stałemu bywalcowi „Domu Książki”, obok kolejnej publikacji z serii „Tygrysa”, zaproponowała coś z sensacji II wojny światowej i jak takim jednym pociągnięciem rozbudziła zainteresowania literaturą wspomnieniową.

W ciągu kilkunastu lat pracy Ireny Malinowskiej przewinęło się przez księgarnię kilka już pokoleń białczan. Obecnie kupują książki wnuczkiwie jej pierwszych klientów. Tyle tylko, że ci najmłodszy czytelnicy nabywają książki wydane w pięknej szacie graficznej, bo od pierwszych lat powojennych zmiany na rynku wydawniczym są olbrzymie.

Zmieniły się także warunki pracy białskich księgarzy. Dwa lata temu przeniesiono księgarnię z ciasnych pomieszczeń do obszernego, widnego lokum. Irena Malinowska pamięta, ile to wymagało starań i zabiegów.

Ale stało się. Na zapleczu urządzono magazyny i pokoje z urządzeniami socjalnymi. W siedmiu oknach wystawowych

można teraz ciekawie eksponować nowości, grupować książki tematycznie. Klient zaś nie potrzebuje się spieszyć z dokonaniem zakupu. Może usiąść przy

stółku i bliżej zapoznać się z treścią wybranego tytułu.

Irena Malinowska kocha swoją pracę, bo lubi książki. Wychowana została zresztą w domu, w którym książki czytali wszyscy i wszyscy je gromadzili, w którym była wspólna biblioteka. Toteż nic dziwnego, że kiedy po przyjeździe z Brześcia do Białej Podlaskiej proponowano jej pracę urzędniczką w magistracie lub w księgarni — wybrała to drugie zajęcie.

— Wolę dobrą książkę od towarzystwa — stwierdza w roz-

mowie. — Nie mogłabym chyba zasnąć, gdybym w jakimś dniu nie przeczytała choćby kilku stronik książki...

Książki „wychodzą” coraz częściej na ulice. Majowe kiermasze w Białej Podlaskiej, to zasada. Zasada jest również to, że można na nich zawsze kupić coś ciekawego. Irena Malinowska, wiedząc o zainteresowaniu społeczeństwa kiermaszami, wcześniej gromadzi na nie co

zrozumienie ich potrzeb. A Irena Malinowska — co zdradziła w sekrecie — ma swoje wypróbowane sposoby na zdobycie dodatkowych, nie przewidzianych w rozdzielniku książek, które cieszą się największym powodzeniem.

Irena Malinowska już w trakcie pracy zawodowej ukończyła liczne kursy księgarskie i do podwyższenia kwalifikacji zdopinguowała swoje koleżanki. Za

## Irena Malinowska

cenniejsze i bardziej atrakcyjne publikacje.

Ale książki trafiają w Białej Podlaskiej do czytelników nie tylko z księgarni i kiermaszów. Za sprawą Ireny Malinowskiej rozprawdza się je również kolportażowo — w największych zakładach pracy, m. in. w „Białowie” i Przedsiębiorstwie Remontowym Sprzętu Wodno-Melioracyjnego. Osobny rozdział, to współpraca księgarni z bibliotekami. I, co jest najciekawsze, że wszyscy kontrahenci białskiego „Domu Książki” chwalać sobie zyczliwość jego pracowników i są wdzięczni za

pracę — rzetelną i sumienną — otrzymała złota odznakę „Wzorowego księgarza” i Złoty Krzyż Zasługi.

O czym marzy, jakie ma pragnienia? Wiąza się one przede wszystkim z pracą zawodową, z tym, co stanowi przedmiot jej codziennej troski. Chciałaby, żeby na rynku księgarskim było więcej książek, żeby ukazywały się w większych niż obecnie nakładach, bo o zdobycie niektórych tytułów toczy się wśród klientów niejednokrotnie prawdziwa batalia.

J. ŚWIADER